

K I A A B D U L L A H

JEDNA TRAGICZNA POMYŁKA,
RODZINA ROZDARTA NA PÓŁ



NAJBLIŻSZA RODZINA



SŁOWA UZNANIA dla Kii Abdullah

Kia Abdullah, pisząc swoje thrillery prawnicze, sprawia, że John Grisham wydaje się przy niej pocziwą ciotką.

– Sunday Times Crime Club

Kia Abdullah snuje opowieść umiejętnie i z dużą wrażliwością. Prowadząc fabułę od jednego do drugiego nagłego zwrotu akcji, buduje po drodze napięcie. Wyjątkowa książka wyjątkowej autorki, przy czym o obu można powiedzieć, że są odważne. Powieść napisana ze sporą dozą empatii dla ludzkiej natury szokuje i pozbawia tchu.

– Chris Whitaker, autor bestsellera *We Begin at the End*

W żywy sposób analizuje problemy kształtujące (i deformujące) społeczeństwo [...]. Brutalnie szczerzy, mocny dramat.

– Adele Parks, „Platinum”

Dzięki wnikliwemu spojrzeniu na życie swoich bohaterów Kia Abdullah daje czytelnikom znacznie więcej niż tylko thriller sądowy.

– Christina Dalcher,
autorka bestsellera „Sunday Timesa” VOX

Genialny styl i opis przebiegu rozprawy sądowej [...]. Przewracałem każdą kolejną stronę z duszą na ramieniu [...]. Książka trafiła w moje ręce przypadkiem, ale bardzo się cieszę, że miałem okazję ją przeczytać. Kia Abdullah robi research, pisze mądrze i ma wiele współczucia dla swoich bohaterów. Każdy czytelnik może być pewien, że zostanie uraczony doskonałą historią.

– „Daily Record”

Wspaniały thriller prawniczy, który trzyma w napięciu od pierwszej do ostatniej strony.

– „Guardian”

Historia bardzo na czasie i bardzo życiowa.

– „Observer”

K I A A B D U L L A H

NAJBLIŻSZA RODZINA

PRZEŁOŻYŁA Z ANGIELSKIEGO
Urszula Gardner



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Next of Kin

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczynie: Justyna Żebrowska, Agata Garbowska-Karolczuk

Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska

Korekta: Anna Brzezińska

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Jane Morley / Trevillion Images

DTP: Maciej Grycz

Next of Kin © Kia Abdullah 2021

Kia Abdullah asserts the moral right to be acknowledged as the author of this work.

Translation © Wydawnictwo Kobiectwo 2023,

translated under licence from HarperCollins Publishers Ltd.

Copyright © 2023 for the Polish edition by Mova

an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Urszula Gardner, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-171-8

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 1

Czuć zazdrość o własną siostrę – z jednej strony dziwne, a z drugiej całkowicie naturalne. Bardzo możliwe, że przy tym też nieuniknione. Bo czy kobiet nie uczy się, by ze sobą rywalizowały? Obserwują się więc wzajemnie, oceniają, krytykują i ustalają porządek dziobania. Samo to czyni rodzoną siostrę pierwszą rywalką.

Takie myśli chodziły po głowie Leili Syed, gdy się przyglądała, jak mężczyzna, za którego wyszła, nachyla się ku jej siostrze. Yasmin zapaliła papierosa i zaciągnęła się dymem, głośnym „ach” dając upust przyjemności. Choć patrzyła na nich z przeciwnego krańca ogrodu, wyraźnie widziała, w jakiej pozostają zażyłości. Uczucie zżerającej ją zazdrości jeszcze się nasiliło. Ale była to dobra zazdrość. Zdrowa zazdrość. Dzięki niej uzmysławiała sobie od nowa, jak atrakcyjny jest Will, znów dostrzegała jego łobuzerski urok, doceniała jego niekonwencjonalne, mroczne poczucie humoru i wręcz namacalnie czuła tę jego magnetyczną pewność siebie, tę dumę, która tylko czasami przeradzała się w zadufanie.

Tak naprawdę nie mogła winić męża o to, że Yasmin go fascynowała. Jej siostrę charakteryzowała kobieca miękkość, której mężczyźni nie byli w stanie się oprzeć. Te falujące długie ciemne włosy, to łagodne spojrzenie jelonka Bambi. Można było odnieść wrażenie, że każda część jej ciała obli się w kontraście do ostrych kątów, z których zdawała się zbudowana Leila, zaczynając od mocno zarysowanej linii szczęki, a kończąc na ustach zaciśniętych w wąską kreskę. Leila była w pełni świadoma podziału ról w ich siostrzanej relacji – z Yasmin jako ośrodkiem grawitacji i nią samą wirującą na orbicie.

Poprawiła się na krzeselku ogrodowym, odklejając uda od twardego zielonego plastiku. W powietrzu panowała iście tropikalna wilgoć, przez którą czuła się ociężała. Było niezwykle parno jak na Londyn, w dodatku najstarsi ludzie nie pamiętali tak upalnego lipca. Wszędzie tam, gdzie występowały tłumy, prędzej czy później ktoś mdlał, a napór rozgrzanych ciał i kipiące temperamenty tylko przydawały miastu atmosfery anarchii.

Rozbrzmiał śmiech, na co Leila przymknęła oczy, by przez chwilę rozkoszować się tym dźwiękiem. Co za nieoczekiwana radość: usłyszeć, jak jej siostra się śmieje. Co za szkoda, że nie da się tego momentu zarejestrować wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu doznaniem: ciepłem na powiekach, ledwie wyczuwalnym zapachem kwiatów glicynii, sączącymi się z oddali odgłosami jakiegoś przyjęcia, wnoszącymi nieco życia w ten wieczór, nie na tyle natarczywymi jednak, aby zakłócały spokój. Wyczuwszy ruch obok siebie, otworzyła oczy. To jej szwagier Andrew zatrzymał się na widok pary kulącej się jedno koło drugiego niczym nastolatkom na wagarach. Kiedy unosząc brwi, rzucił jej spojrzenie, odpowiedziała porozumiewawczym uśmiechem. Przysiadł niedaleko, dwoma palcami trzymając butelkę piwa za szyjkę. Przez pewien czas milczeli.

– To naprawdę jej pomaga. – Andrew pierwszy przerwał ciszę. – Bycie tutaj.

– Cieszę się – odparła z uśmiechem bez choćby krzty wesołości.

– Jestem ci wdzięczny, wiesz? Za wszystko, co dla niej robisz. Co robisz dla nas.

Leila uczyniła nieznaczny gest, nie podnosząc dłoni z podłokietnika.

– Drobiazg.

Andrew popatrzył na nią z melancholijną zadumą.

– O, nie. To coś znacznie więcej...

– W końcu jesteśmy siostrami – powiedziała, w ostatniej chwili powstrzymując się od wzruszenia ramionami.

– Wiem, ale mimo wszystko. – Uniósł i przechylił w jej kierunku butelkę w niemym toaście.

Leila dotknęła szyjki bokiem kieliszka i upiła łyk czerwonego wina o głębokim smaku. Powiodła spojrzeniem ponad trawnikiem, który w zapadającym zmierzchu zdawał się niebieskozielony, i zauważyła, że Will strąca coś z ramienia Yasmin: muchę, pająka czy innego małego drapieżcę. Przy okazji poruszył ramię biustonosza, które zsuwając się, przykuło jego wzrok. Dwa czerwone ogniki to rozjarzały się mocniej, to znikwały przelotnie, aż jeden z tandemu zgasł zupełnie.

Yasmin obróciła się i podeszła do Leili.

– Will jest przezabawny – oznajmiła, kręcąc głową z niedowierzaniem, jakby było coś skandalizującego w jego zachwaleści.

– Yhm. Właśnie dlatego za niego wyszłam – powiedziała Leila takim tonem, że nie było wiadomo, czy ironizuje, czy jest przepełniona goryczą.

Yasmin na moment zamarła, po czym sięgnęła po butelkę z winem. Nalała sobie do kieliszka hojnie, aż gruba kropla przysnęła na idealnie białym obrusie, nie zaproponowała jednak dolewki siostrze. O dziwo, zamiast się rozżłościć, Leila poczuła się uspokojona tym przejawem egoizmu, oznaczał on bowiem, że Yasmin czuje się tu bezpiecznie – nie musi się pilnować na każdym kroku i może sobie pozwolić na odprężenie. To oznaczało, że Leila wywiązała się ze swojego zadania znakomicie.

Gdy ich matka zmarła przed dwiema dekadami, zaledwie rok po ich ojcu, Leila, która miała wtedy prawie osiemnaście lat, zrobiła wszystko, aby chronić młodszą siostrę, podówczas jedenastolatkę. Zrezygnowała z miejsca na uniwersytecie w St. Andrews, decydując się pozostać w stolicy i pójść na londyńską politechnikę. Popołudniami pracowała w sklepie sieci Marks & Spencer, a w weekendy stała za ladą podrzędnej smażalni ryb, wszystkie zarobione pieniądze przeznaczając na ich wspólne utrzymanie. Za swój największy sukces uważała to, że Yasmin wyrosła na osobę szczęśliwą, pewną siebie i dobrze przystosowaną do życia w społeczeństwie. Niestety sprawy wzięły w łeb, kiedy los postanowił wtrącić swoje trzy grosze.

– Tak tutaj ładnie – powiedziała Yasmin, przeciągając ramiona i ziewając leniwie. Wskazała palcem oranżerię. – Boże, chciałabym taką mieć.

– Jeżeli tego właśnie pragniesz, możemy sobie sprawić taką samą – zareagował błyskawicznie Andrew, marszcząc czoło.

Yasmin zbyła jego słowa machnięciem ręki.

– Przecież wiesz, że nas nie stać! – rzuciła nieco za ostrym tonem.

Andrew się zjeżył, ale nic nie powiedział. Wstał za to i ruszył w stronę Willa. Ich mężów nie połączyła nic porozumienia,

choć nie można było twierdzić, że nie czynili w tym kierunku żadnych starań.

Leila zerknęła na Yasmin z ukosa.

– Dobrze wiesz, że zawsze możesz pracować dla mnie. Przydałaby mi się asystentka.

Yasmin przewróciła oczami.

– Mówiłam ci już wcześniej. Nie ma mowy, żebym była twoją sekretarką, Leila.

– Jak zwykle przemawia przez ciebie nadmierna duma.

– To nie duma, tylko... – Yasmin się wyprostowała, jakby przymierzała się do ataku. – Nie chcę mieć wobec ciebie długu wdzięczności.

– Nie miałybyś żadnego długu. Otrzymywałabyś wynagrodzenie, ale wykonywałabyś za nie określoną pracę. Nikt nie mówi o dobroczynności. Mamy system szkoleń. Gdybyś zechciała, mogłabyś pójść na studia wieczorowe i piąć się po szczeblach kariery.

– Lubię swoją pracę – oświadczyła Yasmin hardo.

– Wiem. Ale jesteś sekretarką, odkąd skończyłaś osiemnaście lat. Naprawdę nie chciałabyś od życia czegoś więcej?

– Nie. Lubię swojego szefa. Lubię swoich kolegów i koleżanki. Lubię wracać do domu i spędzać czas z Maksem. Niepotrzebna mi pozycja, tak jak tobie.

Leila zatoczyła łuk ręką z kieliszkiem.

– Dopiero co powiedziałaś, że pragniesz, aby cię było stać na więcej.

– Na tym właśnie polega twój problem, Leila. Wszystko bierzesz tak dosłownie. Tymczasem ja nie chcę twojej oranżerii, nie chcę twojego życia.

Leila zamilkła. W tle słychać było śmiech Willa i Andrew, ale zdawał się wymuszony, sztywny. Tak śmieją się dalecy znajomi.

Yasmin westchnęła.

– Przepraszam – powiedziała z nutą rozdrażnienia.

Gdy Leila nie zareagowała, stuknęła ją w ramię. Kiedy i to nie przyniosło zamierzonego efektu, pochyliła się i objęła siostrę. W końcu zaczęła śpiewać *Father and Son* głosem podszytym udawaną powagą. Dla ojca, który poucza syna, jak powinien przeżyć swoje życie, zarezerwowała bas.

Leila usiłowała się oswobodzić z objęć młodszej siostry, ale zdradził ją uśmiech błakający się na jej ustach. Yasmin zawsze śpiewała ten utwór, gdy Leila zachowywała się apodyktycznie.

– Dobra, rozumiem. – Przytknęła dłoń do ust Yasmin, lecz ta tylko odwróciła głowę i śpiewała dalej. – Małpa z ciebie – rzuciła Leila, ale śmiała się już na całego, niezdolna się obrocić przed wesołością siostry.

W końcu Yasmin przestała śpiewać.

– Nie jestem małpą – zaprzeczyła rzeczowo.

Wciąż się uśmiechając, Leila wyciągnęła rękę i poprawiła kosmyk jej włosów.

– Oczywiście, że nią nie jesteś – potwierdziła z czułością.

Zapadło między nimi zgodne milczenie, a Leila zanotowała w pamięci, aby poprosić o wycenę oranżerii. W przeszłości pożyczyla Andrew nieco pieniędzy, aby mógł się z żoną przeprowadzić do tej dzielnicy. Niewykluczone, że będzie mogła mu pożyczyć jeszcze trochę. Może gdy Yasmin zyska odrobinę więcej przestrzeni, wróci do któregoś swojego hobby, na przykład robienia wielkich kolaży z kartek wyrwanych z kolorowych czasopism. Kiedyś udało jej się nawet kilka z nich sprzedać.

Will zgasił papierosa i zaczął iść w stronę żony oraz szwagierki. Andrew ruszył za nim, patrząc znacząco na zegarek, aby zmusić Yasmin do wstania.

– Powinniśmy się zbierać – powiedziała, podnosząc się ze swojego miejsca. – Jutro wcześniej zaczynam, a Maks na pewno będzie marudził. Ostatnią noc w większości przeplakał.

Wolnym krokiem weszli do środka, gdzie mimo zamkniętych drzwi tarasowych wciąż czuło się wilgoć. Leila patrzyła, jak jej siostra i szwagier się krzątają: ona bierze na ręce śpiącego Maksa, zgarbiona pod ciężarem torby na drugim ramieniu, on wrzuca do siatki wszystkie książeczki i zabawki, które miały dotrzymywać towarzystwa trzylatkowi. Yasmin wielokrotnie w przeszłości narzekała, że Maks nie ma kuzyna, z którym mógłby się bawić. Za każdym razem Leila wybuchała uprzejmym śmiechem i odpowiadała: „Jeszcze nie”, jakby ta decyzja należała do niej.

– Dzięki za kolację – powiedziała Yasmin, spoglądając nad ramieniem siostry, aby się upewnić, że wszystko spakowali.

Cmoknęły się na pożegnanie, po czym młodzi rodzice wyszli, kierując się do domu stojącego tuż za rogiem. Zamykając drzwi, Leila poczuła ulgę, jaka nachodzi człowieka po wyjściu gości, nawet gdy są to najbliższe mu osoby.

– Jestem wykończony – oznajmił Will, padając na sofę, z której uniosło się kilka strzępków kurzu. Przyciągnął żonę do siebie i posadził ją sobie na kolanach. – A ty dobrze się czujesz?

Skinęła głową.

Musnął ustami jej odsłonięty jasnobrązowy bark.

– Mogę zostać?

Zesztywniała. Ich relacja była skomplikowana.

– Dziś nie.

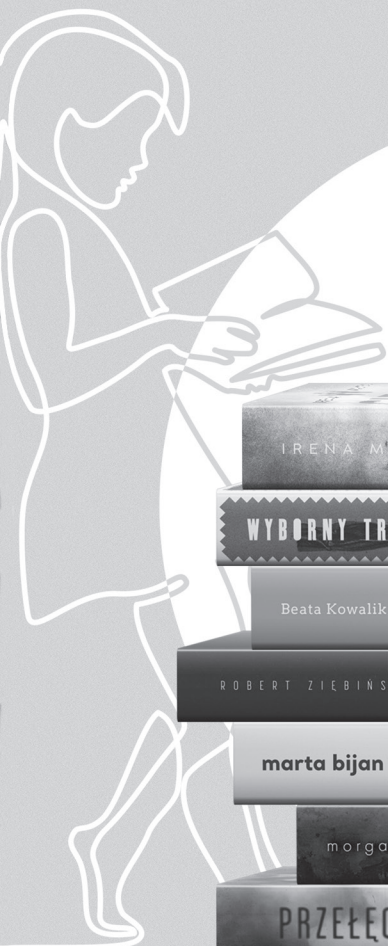
– Jesteś pewna?

– Tak.

– No dobrze – zgodził się niechętnie. – Rozumiem aluzję.



HISTORIE WART OPOWIADZENIA



#MOVAODOBRYCHKSIĄŻKACH



www.mova.com.pl



[wydawnictwo.mova](https://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[wydawnictwomova](https://www.instagram.com/wydawnictwomova)



Zajrzyj i bądź na bieżąco!